OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 80.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 22 Kraków, środa 25 czerwca 1947 r. rok XXXIV

CZERWIEC — MIESIĄC ROCZNIC HISTORYCZNYCH

Cofnijmy się myślą o kilka lat wstecz, by przypomnieć sobie wielkie wydarzenia, które rozgrywały się w czerwcu, a które dla historii ludzkości miały decydujące znaczenie.

Dzień 21 czerwca 1940 roku.

W wagonie kolejowym w Compiegne — w tym samym wagonie, w ktrym w r. 1918, marszaek Foch dyktował Niemcom warunki rozejmu — w 22 lat później marszałek Francji, Petain od kilku dni zaledwie szef rządu, przyjmował warunki kapitulacji, dyktowane przez Hitlera.

Wiara w potęgę Francji była tak powszechna w okupowanej Polsce, że klęska ta uderzyła każdego jak obuchem w głowę. Nad światem zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. Hitler stał u szczytu swej potęgi. Jeszcze przed kapitulacją Francji — ówczesną sytuację w tragicznych dniach Dunkierki — najlepiej malują słowa Churchilla, wypowiedziane w parlamencie w dniu 4 czerwca 1940 r. „Będziemy polach, na ulicach miast, na wzgórzach, a jeśli walczyli na wybrzeżach, na lądowiskach, na nawet — w co ani na chwilę nie wierzę — wyspa ta, lub jej duża część, miałaby być opanowana i gnębiona, to wtedy imperium nasze za morzami, uzbrojone i strzeżone przez naszą flotę, prowadzić będzie dalej walkę do chwili, gdy Bóg pozwoli, że Nowy Świat, w całej swojej sile i potędze, wystąpi na ratunek Starego Świata".

Dzień 22 czerwca 1941 roku

Olbrzymia większość krajów Europy — poza Szwecją, Szwajcarią, Hiszpanią, Portugalią — znajduje się we władaniu „osi Rzym — Berlin".

Polska, Francja, Belgia, Holandia, Jugosławia, Grecja, Dania, Norwegia zostały pokonane. Węgry, Rumunia, Bułgaria — pod presją przyłączyły się do „osi".

Niemcy zajęli drogą powietrzną Kretę, leżącą blisko 270 kilometrów od lądu greckiego. Dowódca niemiecki Rommel wraz z niemieckim „Korpusem afrykańskim" znajduje się w Afryce. Niemcy roją sny o pochodzie do Indyj, gdzie mieli się spotkać z Japończykami.

Pozostawao jedno jedyne państwo na kontynencie europejskim, ktre było zdolne oprzeć się wówczas potędze germańskiej. Mocarstwem tym była Rosja.

Olbrzymie obszary Związku Radzieckiego, z naturalnymi bogactwami, były pożądliwym kąskiem dla Hitlera, który jeszcze na długo przed wojną, tak melancholijnie pisał w „Mein Kampf": „...gdyby Ural ze swymi niezmierzonymi skarbami surowców, bogata w lasy Syberia, oraz bezbrzeżne pola Ukrainy znalazły się w granicach Niemiec, to pod przywództwem partii narodowo - socjalistycznej, obszar ten zamieniłby się w krainę mlekiem i miodem płynącą".

Naturalnie — to byłby dopiero „Lebensraum" — (przestrzeń życiowa!).

I w dniu 22 czerwca 1941 r. Luftwaffe, a w ślad za nią armie niemieckie, runęły na wschód.

Dzień 6 czerwca 1944 roku.

Cały świat oczekiwał od dawna na zapowiadany ustawicznie „drugi front", a w pierwszym rzędzie kraje okupowane, a z krajów okupowanych kraj, który najbardziej krwawił, którego ludność mordowano w biały dzień na ulicach, placach, jak również w obozach śmierci — Polska.

Jakże się dłużyły te dnie skrócone godzinami policyjnymi i te noce, gdzie każde kołatanie do zamkniętych bram, wróżyło aresztowaniem, które było równoznaczne ze śmiercią.

Co prawda sytuacja na frontach wyraźnie stwierdzała, że Niemcy krok za krokiem cofają się do mety, na której ręka historii wypisała słowo: klęska.

Ale nim słońce wzejdzie... myśleli umęczeni ludzie!

Na wschodzie armie radzieckie parły na zachód. Niemcy „ryglowali" już koło Sarn, Brodów, Jass, na Podkarpaciu.

Na południu we Włoszech, walki trwały koło Velletri — Fronsinone i na wschód od Rzymu. Krwawiły się tam i oddziały polskie.

Aż jednego ranka gruchnęła po świecie wieść — potwierdzona wkrótce przez radio niemieckie — że nadszedł wreszcie ów dzień D-Day.

O północy z 5 na 6 czerwca 1944 roku, lekkie bombowce brytyjskie zaczęły bombardować wybrzeże Francji. Z brzaskiem dnia weszły do akcji bombowce amerykańskie.

Rozpoczęło się!

Ponad 11.000 bombowców i myśliwców pojawiło się nad skrawkiem wybrzeża Normandii, rąbiąc bombami niemiecki Atlantikwall. W tym samym czasie trzy dywizje spadochroniarzy lądują na tyłach niemieckich, tworząc gniazda, których zadaniem było dezorganizowanie obrony i zajęcie wyznaczonych punktów. W międzyczasie dobija do brzegu flota 4.000 transportowców, wiozących pierwsze dywizje lądujące, broń pancerną, artylerię, gotowe mosty itd.

Setki czołgów, które przejeżdżały z pokładu transportowca gotowym, kilkusetmetrowym pomostem na ląd, zaopatrywano w benzynę już z rurociągu, ciągnącego się gęboko morzem aż z wyspy brytyjskiej.

By zabezpieczyć przed atakiem niemieckim lądujące oddziały, wojenna flota morska angielsko - amerykańska w składzie 800 okrętów wojennych różnych typów, ogniem dział okrętowych utworzyła „dzwon ogniowy" głęboko na zapleczu lądujących oddziałów, tak gęsty, że nawet jeden czołg nie przekroczyłby go bez narażenia się na trafienie. I „Wał Atlantycki" został przełamany a lądowanie odbyło się — przy stosunkowo niskich stratach aliantów.

W tych historycznych dniach brała również udział najsilniejsza aliancka jednostka na froncie zachodnim I Polska Dywizja Pancerna, której dziełem było ostateczne zamknięcie rygla pod Falez i Arżantan, gdzie otoczone siły niemieckie daremnie i właśnie na jej odcinku, próbowały wyrwać się z kotła.

To są te historyczne daty, których rocznice przypadają na czerwiec.

Zwycięstwo nad „hitlerowskim nowym porządkiem" zostało okupione hekatombami ofiar ludzkich, ogromnemi cierpieniami ludzkości i straszliwym zniszczeniem niektórych połaci Europy, zostało uzyskane dlatego, gdyż podstawą działania aliantów była jedność w działaniu.

Dziś żyjemy w czasach, kiedy pokój dopiero się tworzy, jednak na ostateczne zawarcie pokoju czekamy zbyt długo. Coś w tej maszynie światowej szwankuje. Ludzkość zaś chciałaby wreszcie stanąć pewnie na progu „Złotego Wieku", którego cechą będzie powszechny pokój na ziemi.

Eugeniusz Bielenin

Ksiądz Kardynał GRIFFIN w Polsce

Dnia 4 czerwca b. r. przybył do Polski ks. kardynał Griffin, arcybiskup Westminsteru, głowa Kościoła katolickiego w Anglii. Ksiądz kardynał Griffin zwiedził Warszawę. W Lublinie dokąd przybył w towarzystwie ks. kardynała Hlonda, po zwiedzeniu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zwiedził teren obozu koncentracyjnego i muzeum na Majdanku. Pod wieczór wziął udział w akademii urządzonej na jego cześć. Poo przywitaniach odpowiedział, że miał kontakt z Polakami w Anglii i bawiąc w Niemczech, ale teraz oopierd, oglądając Polskę, zdał sobie sprawę, jak wielki dorobek wniósł ten kraj i ten naród w kulturę zachodnią. Kardynał zaznaczył, że dokładne oglądał zniszczenia wojenne w Anglii, ale to co zobaczył w zniszczonej Warszawie i na Majdanku przekonało go, co może dotknąć naród i państwo wskutek wojny. W końcu wyraził zadowolenie ze zwiedzenia Lublina, centrum umysłowego życia katolickiego w Polsce i z udziału w procesji Bożego Ciała w Łowiczu, gdzie poznał głębię uczuć katolickich narodu polskiego. Sądzi, że pobyt w Krakowie i Częstochowie przyniesie mu nie mniej silne wrażenie. Zakończył życzeniem szczęśliwej przyszłości dla Polski Katolickiej.

Z Lublina udał się kardynał Griffin do Krakowa. Po zwiedzeniu zabytków Krakowa udał się w poniedziałek do Oświęcimia, Katowic i Opola.

Sejm uchwalił wszystkie projekty rządowe

Poprawki PSL odrzucono

Po czterodniowych obradach Sejm uchwalił wszystkie projekty rządowe w brzmieniu niemal dosłownie zgodnym z proponowanym.

Jak było do przewidzenia, ani jedna z poprawek, wniesionych przez Klub posłów PSL, nie została przyjęta.

Tak więc sejmowa większość blokowa przyjęta następujące ustawy:

1) o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych,
2) o uporządkowaniu siągania podatku grutowego,
3) o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych,
4) o ulgach inwestycyjnych,
5) o zwalczaniu spekulacji.

Ponieważ Czytelnicy nas nie znają przebiegu obrad z ostatnich dwóch dni, podajemy najważniejsze momenty.

ZEZWOLENIA NA HANDEL

Jako pierwsza weszła pod obrady ustawa o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych.

Do wniosku Komisji, zreferowanego przez posła Obrączkę (PPS) klub posłów Str. Pracy zgłosił poprawki, odrzucone przez Komisję.

W imieniu klubu posłów PSL zabrał głos poseł Osiecki.

Przedłożony projekt ustawy — mówi — jest bardzo ogólnikowy — i nie daje należytego pojęcia, jakie ewentualnie mogą wyjść w tej dziedzinie zarządzenia ze strony Min. Przemysłu i Handlu.

Po omówiniu szeregu niejasności, poseł Osiecki wyraża obawę, iż mogą one wywołać niepokój i podważyć moment stabilizacji.

Opowiadając się za słusznością pierwszej poprawki, proponowanej przez klub Str. Pracy, poseł Osiecki wnosi o odrzucenie drugiej, dotyczącej kontroli nad handlem spółdzielczym.

Zasadniczo — kończy poseł Osiecki — stoimy na tym stanowisku, na jakim stoją inicjatorzy ustawy, aby za jej pomocą osiągnąć zwalczenie handlu paskarskiego, nielegalnego, który utrudnia normalny obrót handlowy, jednak ta ustawa zawiera tyle niejasności i główny jej sens polega na udzieleniu pełnomocnictw Ministrowi Przemysłu i Handlu i z tego powodu nie jest wyraźnie sprecyzowana; wobec tego klu PSL westrzymuje się od głosowania nad tą ustawą.

Następnie po odrzuceniu przez większość poprawek, zgłoszonych przez klub Str. Pracy, zostaje ona przyjęta w drugim i trzecim czytaniu.

WALKA O NADZÓR NAD PODATKIEM GRUNTOWYM

Najzaciętsza walka rozgorzała przy omawianiu rządowego projektu ustawy o nadzorze nad wymiarem podatku gruntowego.

Z jednej strony frontu stanęło PSL, poparte przez „Nowe Wyzwolenie" — z drugiej zaś SL, wspierane przez milczącą trójkę t. zw. Lewicy PSL.

Klub wysłał na mównicę posła Nowaka, a gdy kampania zasadnicza zawiodła, próbował jeszcze ustami posła Załęskiego przekonać Izbę o konieczności wprowadzenia do ustawy przynajmniej pewnych poprawek. Niestety, napróżno.

Aż czterej mówcy z SL i jeden PPR demagogicznymi atakami na PSL usiłwali osłabić wrażenie słuszności argumentów, ż Państwu nie jest bynajmniej potrzebny nowy kosztowny aparat d kontroli nad ściąganiem podatku, skoro chłopi płacą ten podatek sumiennie i regularnie.

Poseł Drzewicki oświadczył w imieniu klubu posłów „Nowe Wyzwolenie", iż ustawa ta jest dla nich nie do przyjęcia i wyraził żal pod adresem posłów SL, iż nie zechcieli poprzeć w tym wypadku interesów wsi.

Spotkał się zo z ostrą naganą ze strony posła Drewnowskiego z SL, który skrytykował taktykę klubu „Nowe Wyzwolenie".

W sarkastycznej odpowiedzi poseł Drzewiecki obiecał, że na przyszłość będzie się zawsze pytał o zdanie posła Drewnowskiego.

W wyniku kilkugodzinnej dyskusji odrzucone bzostały wszystkie wnioski i poprawki klubu PSL, przyjęto natomiast poprawkę posła Frankowskiego z klubu katolicko-społecznego, ograniczającą wysokość premii dla poborców.

Ustawa przyjęta została w drugim czytaniu. Przeciw niej głosowały 2 kluby: PSL i „Nowe Wyzwolenie".

RATYFIKOWANIE UMOWY

Następnie Sejm ratyfikował szereg umów międzynarodowych, m. in.:

O przystąpieniu Polski do międzynarodowego porozumienia w sprawie ścigania i karania przestępców wojennych.

O konwencji polsko-francuskiej w sprawie zaopatrzeń inwalidzkich.

O współpracy kulturalnej między Polską a Francją.

ZWALCZANIE DROŻYZNY

Przy omawianiu ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu w zakresie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym. Klub posłów PSL, deklarując przychylny stosunek dla idei ustawy, domagał się jednak zarówno na komisji, jak i na plenum Sejmu wprowadzenia do projektu rządowego szeregu poprawek, niżbędnych dla skuteczności podejmowanej walki z drożyzną, a jednocześnie zapewniających utrzymanie istniejącego modelu gospodarczego i zgodność z przepisami Ustawy konstytucyjnej.

Stanowisko to znalazło pełny wyraz w przemówieniu posła Kazimierza Nadobnika, demaskującym monopolistyczne tendencje Ministerstwa Przemysłu i Handlu, ukryte w sformułowaniach rządowego projektu ustawy.

Słyszeliśmy przed kilku dniami, ż inicjatywę domów towarowych Min. przypisuje sobie, tymczasem poseł Zerkowski oświadczył, iż ruch spółdzielczy już od dawna nosił się z zamiarem stworzenia takich domów. 79 spółdzielni zwróciło się do czynników rządowych o zezwolenie na założenie domów towarowych, ale odmówiono im odpowiednich funduszów.

Po dyskusji przystąpiono do głosowania. Wszystkie poprawki zgłoszone przez klub posłów PSL, zostały odrzucone Tą samą większością przyjęta została w drugim i trzecim czytaniu ustawa o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie zwalczania drożyzny.

PROTESTY POSŁÓW

W ostatnim dniu obrad, na wstępie posiedzenia poprosił o głos poseł Nowak z klubu PSL, który oświadczył, iż w protokóle z poniedziałkowego posiedzenia Sejmu usunięte zostały pewne ustępy z jego przemówienia, wygłoszonego w dyskusji nad ustawą o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego. Poseł Nowak odczytuje skonfiskowane ustępy na dowód, iż nie nie było w nich niczego, co by kolidowało z interesem Państwa i składa wniosek o uzupełnienie protokółu.

Taki sam protest przeciw protokółowi składa następnie poseł Nadobnik (PSL), cytując ustępy skonfiskowane z jego przemówienia, wygłoszonego w dyskusji nad pełnomocnictwami dla Rządu w zakresie walki z drożyzną.

W pierwszym punkcie porządku dziennego odbyło się głosowanie nad ustawą o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego. Klub PSL, zgodnie ze stanowiskiem, umotywowanym w dyskusji, głosował przeciw ustawie.

POŻYCZKI ZAGRANICZNE

Referent komisji skarbowo-budżetowej składa sprawozdanie z prac nad ustawą o upoważnieniu Ministra Skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych do wysokości 250 milionów dolarów.

Sumę tę należy podzielić na dwie części, z których pierwsza 114.500.000 dolarów odnosi się do zobowiązań wobec Zw. Radzieckiego i Szwecji. Pozostała zaś część, uzupełniająca sumę 250.000.000 dolarów, dotyczy pożyczki w Międzynarodowym Banku w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, o którą ubiega się Minister Skarbu.

Projekt rządowy ustawy jest więc zalegalizowaniem do tej pory zaciągniętych pożyczek oraz upoważnieniem Ministra Skarbu do zaciągnięcia nowej pożyczki w Stanach Zjednoczonych.

Wobec trudnych warunków finansowych i dla realizowania trzyletniego planu odbudowy, Izba przyjęła projekt ustawy jednomyślnie.

INTERPELACJA PSL

Na zakończenie posiedzenia Marszałek zawiadomił Izbę, iż klub posłów PSL złożył interpelację w sprawie spalenia w dniu 27 i 28 maja 1947 przez bandy ukraińskie w powiecie włodawskim wsi Wałacz, Prusy, Włoskopola, Pieszowola, Sosnowica, Górki, Zimki, Zamłyniec, Uchmin, Wychalow. Interpelacja została skierowana do Prezesa Rady Ministrów.

Projekty uczczenia pamięci Win. Witosa

Zawiązany po śmierci śp. *Wincentego Witosa* Główny Komitet Uczczenia Jego pamięci odbył onegdaj w Warszawie plenarne posiedzenie pod przewodnictwem *dr. Wł. Kiernika* przy udziale wiceprezesów Komitetu: *Stanisława Mikołajczyka i Stanisława Osieckiego*, oraz skarbnika *posła Bryji*. W zebraniu tym wzięli udział: *ambasador Kot* z Rzymu, warszawscy członkowie Komitetu, przedstawiciele jego sekcji krakowskiej, oraz delegat „Wici" i Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury.

Na wstępie prezes Kiernik złożył sprawozdanie z prac prezydium Komitetu i poinformował zebranych, że zgłoszone zostały 23 projekty uczczenia pamięci Wincentego Witosa, na czoło *budowa domu Uniwersytetu Ludowe*-z których, jako najaktualniejszy, wysuwa się *go im. Witosa w Wierzchowicach* opodal miejscą wiecznego spoczynku Prezesa Witosa. Prócz tego organizuje się w Krakowie *Muzeum pamiątek po śp. Witosie*, które zostanie otwarte w domu Ludowym „Wisła", oraz *wydawnictw wyboru Jego pism i broszury z opisem pogrzebu.*

Prezes Mikołajczyk podał do wiadomości, że w Wielkopolsce dwa Uniwersytety Ludowe: w Bożęciczkach i Borówku wzięły sobie Wincentego Witosa za patrona, *a w Poznaniu są już gotowe plany budowy Domu Ludowego im. Witosa.*

W *Rakszawie* (pow. łańcucki) — wedle informacji b. posła *Burdy* — rozpoczęto zwózkę materiału na *kopiec Witosa* w miejscu,na którym odbył się przed wojną obchód 25-lecia Jego pracy parlamentarnej. Na szczycie kopca stanie pomnik z popiersiem Wincentego Witosa.

Na zebraniu mówiono też i o innych projektach, które będą stopniowo realizowane — przede wszystkim jednak Komitet troszczy się o doprowadzenie jeszcze w tym roku pod dach gmachu Uniwersytetu Ludowego w Wierzchowicach. Zawiązała się tam już specjalna spółdzielnia, która tę robotę poprowadzi. Kamień węgielny został poświęcony. Cegła i cement są już na miejscu. Plany poszły do zatwierdzenia i powinny niebawem już wrócić. Do kierowania budową będzie zaangażowany osobny fachowiec. Na jesień mury muszą stanąć. Szczegółowych informacji o tych przygotowaniach udzielał sąsiad i przyjaciel Witosa, prezes Wojewódzkiego Komitetu budowy p. *Witek i poseł Leś.*

Sprawozdanie sekcji Warszawskiej złożył *poseł Osiecki.* Ponadto zabierali głos w dyskusji pp. *Bogusławski, Dusza* („Wici") — *Rusin (LIOiK)* — poseł *Wójcik* i red. *Dunin Wąsowicz.*

Skarbnik poseł Bryja przedłożył sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że budowa domu w Wierzchowicach wymagać będzie znacznych sum i dlatego *Komitet czyni starania* o *zebranie odpowiedniego funduszu drogą składek i rozsprzedaży specjalnie wydanych cegiełek o 500 i 1.000 zł.* Będzie też wystosowany apel do rodaków zagranicą, aby dołożyli się do tego dzieła.

Komitet Uczczenia Pamięci Wincentego Witosa dał inicjatywę do uroczystych akademii zorganizowanych w rocznicę Jego zgonu w całym kraju i w myśl specjalnego życzenia Prezesa Witosa urządzał w ten dzień nabożeństwa za zmarłych Jego przyjaciół.

Opracowano też statut towarzystwa, które by przejęło akcję Komitetu, przewidywane na dłuższy czas, aby móc wyczerpać i omówić wszystkie zgłoszone projekty. Projekt statutu przekazano do rozpatrzenia Komisji, w skład której weszli pp. Bogusławski, Dusza i poseł Wójcik.

Komitet jest pewny, że akcja jego spotka się z gorącym poparciem nie tylko wsi, ale i szerokich warstw społeczeństwa polskiego, uznając wiekopomne zasługi Wielkiego Chłopa i Wielkiego Polaka.

(wdw)

POPIERAJCIE BUDOWĘ
UNIWERSYTETU LUDOWEGO
im. WINCENTEGO WITOSA
W WIERZCHOSŁAWICACH

Wieś odrzuca fałszywe oskarżenie

Mowa posła Tadeusza Nowaka (PSL) w Sejmie

Na posiedzeniu Sejmu w dniu czerwca br. w czasie dyskusji nad rządowym projektem ustawy i poborem podatku gruntowego, poseł z Poznańskiego Tadeusz Nowak z klubu PSL, wygłosił przemówienie, które poniżej podajemy.

Klub Posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego w sobotę na plenum posiedzenia postawił wniosek o odrzucenie rządowego projektu ustawy o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego.

Większość tego Sejmu na wniosek członka Klubu P.P.R. celowo spowodowała przerwanie dyskusji i w ten sposób nie mieliśmy wówczas możności uzasadnienia swojego wniosku.

Posłowie naszego Klubu wniosek ten na Komisji podtrzymali.

Utartym zwyczajem cała rządząca i współrządząca większość także i w Komisji wniosek ten odrzuciła.

Staraliśmy się wówczas wnieść szereg poprawek, któreby ustawę polepszyły i uczyniły bardziej możliwą do przyjęcia. Także i wszystkie wnoszone przez nas poprawki, coprawda nie tak zdecydowaną, jak poprzednio większością — zostały odrzucone. Na skutek tego przychodzimy na plenum z wnioskiem mniejszości o odrzucenie rządowego projektu ustawy.

Już w sobotę powiedziałem, że uważamy tego rodzaju ustawę za zbędną, a nawet mogącą przynieść szkody.

NIE JESTEŚMY PRZEKONANI

Ani p. min. Minc w swoim przemówieniu, ani argumenty posłów zwolenników tej ustawy, nie zdołały nas dotychczas przekonać o celowości i potrzebie omawianej ustawy.

P. min. Minc uzasadniał potrzebę powołania specjalnego, nadzwyczajnego oraz szerokiego aparatu, mającego sprawować nadzór nad wymiarem i ściąganiem podatku gruntowego oraz dokonywać ściągania tegoż — twierdzeniem, jakoby samorząd nie zdał w tym względzie egzaminu.

Jego zastępca p. wiceminister Szyr na Komisji wczasie dyskusji dodał do tego nowy argument, mianowicie, że Rząd musi mieć pełen nadzór nad wymiarem i ściąganiem podatku gruntowego i że chce, by w przeciągu dwu tygodni podatek gruntowy został ściągnięty i że równocześnie w tych samych dwuch tygodniach Rząd chce otrzymać sprawozdanie z przeprowadzonej akcji ściągania podatku gruntowego. Rząd chce to osiągnąć właśnie przy tego rodzaju nadzwyczajnych środkach, jakie przewiduje rządowy projekt.

Stwierdzić przede wszystkim należy, że p. min. Minc w swoim przemówieniu nie podał sumy rzeczywistego wymiaru podatku gruntowego, tak za rok 1946, jak i 1947, oraz sum wpłaconych na poczet tego podatku w tych okresach. Nie dał więc w ten sposób Sejmowi możności wyrobienia sobie własnej oceny, czy samorząd zdał czy też nie zdał w tym względzie egzaminu.

Na moje zapytanie, postawione w czasie obrad Komisji, — przedstawiciel Ministerstwa Skarbu odpowiedział — że jeżeli idzie o dokładną sumę wymiaru podatku gruntowego za rok 1946, to tej sumy Rząd nie zna. Rząd szacuje, że mogła ona wynosić około 7,5 miliarda złotych. Ministerstwo Skarbu także nie orientuje się, jaka suma podatku gruntowego w ubiegłym roku wpłynęła. Szacuje się, że wymierzony podatek gruntowy za r. 1946 do dnia 1.4.1947 r. wpłynął mniej więcej w 70 proc. Jeżeli natomiast idzie o rok 1947 — w preliminarzu budżetowym przewiduje się wpływy z podatku gruntowego na sumę 15 miliardów. Przedstawiciel Ministerstwa Skarbu odpowiedział na moje pytanie, że o tym, ile wpłynęło do dnia 15 maja b. r., t. j. do terminu, w którym podatnicy winni, zgodnie z rozporządzeniem Ministrów Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 21.4.47 r. wpłacić pierwszą ratę w wysokości 100 proc. wymiaru z 1946 r. — jest za wcześnie mówić.

Zgadzamy się z tym i uważamy to za słuszne że należy dążyć do tego, by cały wymierzony podatek został ściągnięty i to ściągnięty możliwie w terminie.

KOWAL ZAWINIŁ A ŚLUSARZA CHCĄ POWIESIĆ

P. min. Minc na podstawie danych szacunkowych twierdzi, że podatek gruntowy do tej pory nie został w wysokości zadawalniającej ściągnięty przez gminny aparat podatkowy i że aparat ten nie zdał egzaminu. Gdy się nie ma cyfr ścisłych, a tylko przypuszczenia, to wówczas jest trudno na ten temat poważnie dyskutować!

Ale przypuśćmy na moment, że tak jest, jak twierdzi p. min. Minc, mimo, że wspomniane już przez posła Załęskiego oświadczenie Ministra Skarbu w jesieni 1946 r. (w czasie, gdy Minister Skarbu zabiegał o uchwalenie daniny narodowej, która nawiasem mówiąc proporcjonalnie np. do przemysłu państwowego, poważnie obciążyła rolnictwo) — mówi na ten temat zupełnie co innego.

Należy się tedy zastanowić, gdzie leży istotna przyczyna tego i kto za to powinien ponieść odpowiedzialność.

Według dekretu z dnia 20 marca 1946 r. władzami wymiarowymi podatku gruntowego są organa wykonawcze gmin wiejskich i miejskich oraz powiatowych związków samorządowych. Władzą poborczą natomiast są zarządy gminne. Władze wymiarowe w swych czynnościach są uzależnione przede wszystkim od wydania przez Rząd odpowiednich przepisów ustawo-Powstaje wówczas pytanie, czy Rząd zrobił dawczych i ustalenia norm obrachunkowych. wszystko, co do niego należało i czy uczynił to wszystko na czas, by władzom wymiarowym umożliwić ustalenie w terminie wymiaru, wezwanie podatników do zapłaty i w razie zwłoki przymusowe ich ściągnięcie.

Niech odpowiedzą na to pytanie fakty.

Dnia 20 marca 1946 r. Rząd uchwalił dekret o podatkach komunalnych.

Dnia 24 maja 1946 r., a więc w 9 tygodni później dekret ten został ogłoszony w Dzienniku Ustaw.

W październiku 1946 r., a więc w 7 miesięcy po uchwaleniu, a w 5 miesięcy po ogłoszeniu ustawy, w formie okólnika ustalone zostały przepisy wykonawcze do tego dekretu. Dekret ten natomiast przewiduje, że podatek gruntowy winien być zapłacony do 1 listopada. Dekret w brzmieniu niezmienionym, wówczas obowiązującym, przewidywał poza tym, że pierwsza rata winna być uiszczona do 1 marca.

Dnia 20 stycznia 1947 r. Ministrowie Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych wydają rozporządzenie wykonawcze, ustalające sposób i normy wymiaru podatku gruntowego. Rozporządzenie to ukazuje się dopiero w Dzienniku Ustaw z dnia 18 marca 1947 r. t. j. w 8 tygodni po jego uchwaleniu.

Dnia 2 kwietnia 1947 r. Rząd wydaje nowelę do dekretu z dnia 20 marca 1946 r.

Dnia 16 kwietnia nowela ta ukazuje się w Dzienniku Ustaw.

Zmiana dekretu pociąga za sobą zmiany w wymiarach podatku. Z powyższego zestawienia faktów wynika, że ukazanie się dopiero w

(Ciąg dalszy na str. 4)

CHŁOP - NAUCZYCIEL

Jeszcze przed 50 laty nie we wszystkich wsiach b. zaboru austriackiego były szkoły ludowe zorganizowane. Tam, gdzie był w miejscu kościół, zwykle w miesiącach zimowych uczył organista początków czytania i pisania, gdzie kościoła nie było, rodzice wyszukiwali w sąsiedniej lub dalszej nawet wsi światlejszego chłopa, zawierali z nim umowę i ten uczył dzieci poznania małego i wielkiego abecadła.

Jednym z takich chłopów- nauczycieli był Michał Sala z Izdebnika. Uczył on najpierw kilka zim w sąsiednich Biertowicach, ale gdy w Izdebniku zawakowała posada młodszego nauczyciela, w braku kwalifikowanej siły, za radą tamtejszego kierownika szkoły Stanisława Dwernickiego, inspektor szkolny zamianował Michała Salę „nadetatowym tymczasowym" nauczycielem 2 kl. szkoły w Izdebniku.

Pod nadzorem kierownika szkoły pracując i za jego wskazówkami idąc, opanował Sala metodę nauczania i znacznej nabrał praktyki. To też gdy w roku 1898 inspektor szkolny Pietrzycki szkołę tamtejszą wizytował i wyniki jego nauczania poznał, zachęcał go do wniesienia podania o przypuszczenie go do egzaminu praktycznego za dyspenzą od matury i zapewniał, że za jego wpływem egzamin ten pomyślnie złoży i stałą posadę dostanie. Sala jednak nie dał się do składania egzaminu nakłonić i pracował dalej za marne wynagrodzenie bez nadziei uzyskania emerytury. Aż dopiero, gdy 40 lat w zawodzie nauczycielskim przepracował, wniósł podanie do Rady Szkolnej Krajowej o przyznanie mu daru z łaski i przeniesienie w stan spoczynku. Rada Szkolna przyznała mu dar z łaski większy niż dotychczasowe jego pobory i zwolniła z posady.

Teraz dopiero Sala zajął się gospodarstwem, którym dotąd jego żona kierowała, a gdy mu niebawem zmarła, ożenił się powtórnie z podleśną wdową, grunt rozdzielił między dwóch synów, a na stare lata zamieszkał z żoną w nowej chałupie, którą zbudował.

Prócz pracy w szkole, przez długi szereg lat pełnił obowiązki pisarza gminnego w Izdebniku, a porzucił je, gdy mu to władze szkolne nakazały. Był w swej wsi bardzo popularny, a w późniejszym wieku przechwalał się, że był przeszło 170 razy w kumy. Wszystkim mówił przez „ty", bo starszy gospodarz to kumoter, a młodszy to chrześniak. Już dziewiąty krzyżyk dźwigał, gdy zmarł po pierwszej wojnie światowej. *Franciszek Sąsiad.*

STROJE GÓRALI PODHALAŃSKICH W ARMII AUSTRIACKIEJ

W czasie wojny z Francją i Włochami w roku 1859 tworzył zarząd wojskowy austriacki oddziały ochotnicze, konne i piesze, we wszystkich krajach austriackich. Pomimo panującego jeszcze systemu germanizacyjnego, ubierano ochotników z Zachodniej Galicji w mundury przypominające stroje polskie. I tak np. oddział konicy, zwany Krakusami nosił krakuski z białym piórem orlim.

Oddziały piesze umundurowane były z góralska: bronzowe kurtki, białe obcięte spodnie, mały kapelusz góralski. Jako wzór wypożyczyły władze austriackie kapelusz obszyty 53 białymi, małymi muszelkami od Andrzeja Dziadkowicza z Zubsuchego, służącego podówczas u właścicielki Zakopanego, Homolaczowej. Kapelusz ten zwrócono na jesień 1859 r. właścicielowi za pośrednictwem urzędu powiatowego w Czarnym Dunaju, załączając 1 guldena, jako wynagrodzenie za wypożyczenie. Świadczy o tym akt wspomnianego urzędu powiatowego Nr 377 z r. 1859, który się znajduje w moim posiadaniu.

Zanim zwołano oddziały ochotnicze należycie wyćwiczyć i do boju wyprawić, skończyła się wojna, po klęsce Austriaków w bitwie pod Solferino. Z odziału karnego „Krakusów" utworzono później 13-y pułk ułanów. Oddziały piesze wcielono w szeregi regularnej piechoty, bądź też rozpuszczono. Żołnierze pochodzili z okolic Krakowa, Bochni, Tarnowa, Nowego Sącza. Oficerowie byli też przeważnie Polakami *Z. L.*

Wieś odrzuca fałszywe oskarżenie

(Ciąg dalszy ze str. 3)

październiku 1946 r. przepisów wykonawczych, uniemożliwiło władzom samorządowym wykonanie w terminie do 1 listopada, nie tylko ściągnięcia podatku gruntowego, ale przede wszystkiem sporządzenia wymiarów i rozesłanie do płatników wezwań.

Z początkiem roku 1947 władze samorządowe przystąpiły do wymierzenia podatku gruntowego i rozsyłania nakazów płatniczych. Pierwsza rata tego podatku winna być ściągnięta do 1 marca 1947 r. Natomiast dnia 18 marca 1947 r. ukazują się szczegółowe i skomplikowane przepisy wykonawcze do dekretu o podatkach komunalnych. Władze samorządowe zaczynają je stosować i na nowo obliczają wymiary. 16 kwietnia 1947 r. ukazuje się zmiana dekretu wprowadzająca nowe obliczenia i ustala zarazem, że pierwsza rata winna wynosić 100 proc. wymiaru za rok 1946.

Jakże w tych warunkach organa samorządowe mogły do dnia 15 maja powiadomić o tym płatnika i do tego terminu ściągnąć przypadające raty. Wina więc nie leży po stronie samorządu. Wykonanie tego zadania uniemożliwiło bowiem samorządowi późne wydanie przepisów wykonawczych, wielka ich zawiłość i późniejsza ich zmiana oraz zmiana samego dekretu. Te rzeczy zaś były od samorządu niezależne. Odpowiedzialnym za nie czuć się musi i faktycznie jest Rząd. Można więc tu w świetle tych faktów i wypowiedzi p. min. Minca, śmiało zaryzykować powiedzenie: kowal zawinił, a ślusarza chcą powiesić.

Samorząd bowiem, wobec tych wszystkich faktów i tych podanych 70 proc. wpływów za rok 1946 wywiązał się ze swego zadania znakomicie.

Gdy w dodatku weźmie się pod uwagę ulgi, przewidziane ustawą z różnych tytułów to suma 70 proc. wpłat staje się dla podatników znacznie korzystniejszą.

DRAPIEŻNY KAPITAŁ I PLANOWOŚĆ

W tej sytuacji zupełnie nie wytrzymuje krytyki także argument przedstawicieli Rządu o konieczności szybkiego uchwalenia tych nadzwyczajnych pełnomocnictw dla Rządu w zakresie nadzoru nad wymiarem i poborem podatku gruntowego. Cóż to bowiem ma wspólnego z walką z drożyzną. Za rzeczywisty stan w dziedzinie ściągania podatku gruntowego faktycznie odpowiedzialny jest Rząd.

Zresztą Rząd zorganizował już — jak to Pan min. Minc oświadczył — na wielu obszarach ten proponowany w przedłożonym projekcie ustawy aparat specjalny i to wszystko robi jeszcze przed zatwierdzeniem przez Sejm samego dekretu o podatkach komunalnych z dnia 2 kwietnia 1947 r. Przedkłada się w drodze nagłej ustawę o specjalnych sposobach ściągania podatków, a nie przedłożyło się Sejmowi dotychczas i nie dało jemu możliwości wypowiedzenia się, co do samego dekretu o wymiarze podatku gruntowego, który, jak wiadomo już po wyborach został podwyższony o około 100 proc. Zastanawiamy się więc, gdzie jest ta planowość, o której się tyle mówi i jaki jest istotny cel tej proponowanej ustawy i tych pełnomocnictw.

Pan Minister wprawdzie powiedział, że idzie tu o wydrenowanie tego „drapieżnego i rozbójniczego kapitału", jaki nagromadził się w tak nazwanych przez Pana Ministra wiejskich warstwach pośrednich, który — jego zdaniem — dzięki korzystnej koniunkturze nagromadził się w nadmiernej ilości na wsi i wywołuje wyjątkowo dużą siłę nabywczą tych warstw, co w dalszej konsekwencji powoduje zwyżkę cen artykułów przemysłowych.

MECHANIKA POMPY

Świadomi jesteśmy tego, że Rząd dąży, by wszelkie inwestycje w Kraju odbywały się według rządowego planu. Rząd dąży zaś przede wszystkim do inwestowania na odcinku sektora państwowego. Dzieje się to niewątpliwie do pewnego stopnia kosztem prywatnego inwestora. To drenowanie jest właśnie okazją do przepompowywania kapitałów z sektora prywatnego do sektora państwowego. Mimo to wszystko jednak nie widzimy rzeczowego uzasadnienia do tej, jaką obserwujemy, nerwowości i stosowania takich metod i specjalnego szerokiego aparatu, jaki przewiduje przedłożony projekt ustawy, chyba, że chodzi tu także i o to, o czym z dużym zapałem w dniu wczorajszym mówił wiceminister Skarbu Dietrich, że chce się złamać zauważony przez niego kompleks indywidualności wegetacyjnej i osobniactwa społecznego, na który to kompleks zdaniem pana Wiceministra Dietricha wieś polska choruje. Ale w takim wypadku to jest już oczywista zmiana dotychczas uznawanego przez nas modelu gospodarczego, a także modelu społeczno-politycznego.

P. min. Minc powiedział, że to wszystko konieczne jest dlatego, że chodzi tu o ściągnięcie jedynego świadczenia, jakie płaci wieś na rzecz samorządu i skarbu państwa.

O tym, że wieś rzekomo obecnie poza podatkiem gruntowym nie jest obciążona żadnymi świadczeniami publicznymi, słyszymy nie poraz pierwszy. Słyszeliśmy o tym przed wyborami i w czasie wyborów, a także i w expose p. Premiera Cyrankiewicza. Była także w tym expose mowa o tym, że trzeba będzie pewne kategorie mieszkańców wsi opodatkować dodatkowo, co w dużej mierze zostało już załatwione dekretem z dnia 2 kwietnia 1947 r., stanowiącym nowelę do dekretu o podatkach komunalnych.

CIĘŻARY WSI

Czy wieś istotnie poza podatkiem gruntowym nic więcej na rzecz Skarbu Państwa nie świadczy. Pomijam sprawę uciążliwych, często bezprawnie żądanych, szarwarków na rzecz gminy, organów bezpieczeństwa, wojska, a nawet niektórych partii politycznych. Poza powyższymi świadczeniami wieś płaci ogromną daninę na rzecz Skarbu Państwa w formie pośredniej przy zakupie towarów monopolowych z jednej strony, oraz przy zakupie towarów wolno-rynkowych z drugiej strony.

Ludność rolnicza w Państwie stanowi jeszcze zawsze 63 proc. Bierze ona udział w opłatach na rzecz monopoli, które przynoszą Państwu w myśl preliminarza na rok 1947 w Monopolu Solnym — 500 milj., w Monopolu Tytoniowym 19,5 miliarda, w Spirytusowym 26,515 miliardów, w Zapałczanym 700 milionów.

W tym czasie, gdy monopole z udziałem ludności rolniczej przymieść mają Państwu 47 miliardów 227 milionów złotych, gdy wieś płaci w 25 procentowym udziale podatku gruntowego na rzecz Skarbu Państwa 3,5 miliarda złotych, cały przemysł państwowy przyniesie tylko 38 miliardów złotych bez odliczenia sum, zawartych w preliminarzu budżetowym na wyżywienie pracowników, korzystających z przydziałów kartkowych po niższej, aniżeli wolnorynkowej cenie.

Wiemy, że wpłaty przemysłu do Skarbu Państwa uwidocznione w budżecie w kwocie 38 miliardów złotych powstają właśnie z różnicy cen towarów, sprzedawanych po cenach wolnorynkowych, których to towarów wieś na skutek znanego faktu zawiedzenia t. zw. akcji przemysł dla wsi — była w dużej części nabywcą.

CYFRY MÓWIĄ

Znany fakt, że z tej sumy 38 miliardów przypada 14 miliardów na przemysł cukrowniczy, a więc przemysł oparty wyłącznie o owoce pracy rolnika — świadczy także o tym, że i tu w tej sumie znajduje się poważna suma pośrednich świadczeń rolnictwa na rzecz Skarbu Państwa. Gdy zestawimy tę sumę z 500 milionowym deficytem, jaki wykazał przemysł węglowy w roku 1946 — to wówczas cyfry te nabierają głębokiej wymowy, a tak często powtarzane twierdzenie, że wieś nic poza podatkiem gruntowym nie świadczy, okazuje się niezgodne z rzeczywistością. Do tego należy dodać sumy, wpłacone przez wieś na pożyczkę odbudowy kraju, daninę narodową, oraz wpływy podatkowe ze spółdzielczości rolniczej, tej spółdzielczości, która winna odgrywać coraz to większą rolę w przetwórstwie rolniczym, oraz w wymianie dóbr między wsią a miastem.

Rola spółdzielczości, według ustalonego przez nas wspólnie modelu,nie może być z żadnych powodów pomniejszana, ale winna stale wzrastać. Spółdzielczość winna zgodnie z ustawą o upaństwowieniu podstawowych gałęzi produkcji, przejąć cały przemysł rolny, co do tej pory nie zostało uczynione.

Świadomi jesteśmy tych braków, jakie spółdzielczość obecna posiada wskutek braku odpowiednio przygotowanych ludzi, ogólnej atmosfery, w jakiej rozwija się nasze życie polityczne i gospodarcze, a przede wszystkim wskutek nie powołania dotychczas samorządu spółdzielczego i niezupełnie słusznej i celowej, a stale jeszcze niestety pogarszającej się struktury organizacyjnej spółdzielczości. Uważamy, że braki te przy dobrej woli czynników decydujących można by uzupełnić.

Jesteśmy natomiast przeciwni budowie państwowego aparatu handlowego, budowie nowego aparatu i w dodatku za pieniądze skarbowe w tych czasach, gdy z ust przedstawicieli Rządu słyszymy, że aparat handlowy jest za liczny.

Należy przy tej okazji i tę rzecz jeszcze podkreślić, że w odróżnieniu od dochodów niektórych kategorii pracowników miejskich — na wsi każdy, nawet najmniejszy dochód chłopa — podlega opodatkowaniu.

Poza tym zgodnie z przepisem art. 5 dekretu z dnia 20 marca 1946 r. o finansach komunalnych 20 proc. sumy podatku gruntowego przypada komunalnemu funduszowi pożyczkowo-zapomogowemu, z którego w 90 proc. korzystają, jak wykazuje dotychczasowa praktyka gminy miejskie. W ten sposób wieś świadczyć będzie w bieżącym roku na samorząd miejski 3 miliardy złotych. A dzieje się to wskutek odebrania miastom przez Państwo ich własnych źródeł dochodowych, jak elektrownie, gazownie, kina i tym podobne przedsiębiorstwa miejskie.

Poza tym widzimy, że jak do tej pory spośród podatków komunalnych, realnie tylko podatek gruntowy został podwyższony.

USTALENIE ODPOWIEDZIALNOŚCI

Również często powtarzane w pewnych sferach twierdzenie, jakoby wieś była najgorszym i opornym podatnikiem, nie jest zgodne z prawdą. Dla przykładu podam cyfry, dotyczące wpłat na rzecz Daniny Narodowej.

Rząd preliminował 11 miliardów wpływów z Daniny Narodowej. Do dnia 1 marca 1947 r. wpłynęło 11,5 miliarda. Wieś miała wpłacić około 2,7 miliarda. Do dnia 1 marca 1947 r. wieś wpłaciła ok. 2 miliardy, przy czym w ostatnich tygodniach lutego wpłaty te były największe i sam Rząd przewidywał, że one wydatnie się zwiększą, co istotnie miało miejsce. Stosunkowo zaś niski procent wpływów w terminie przewidywanym, tłomaczono krótkim okresem wpłat. Nadmienić należy tutaj, że zalegają głównie państwowe majątki ziemskie.

Przemysł państwowy wprawdzie wpłacił w terminie 4 miliardy złotych, ale w tym samym czasie wybitnie podwyższyło się zadłużenie przemysłu państwowego w Polskim Banku Narodowym.

Artykuł 11 projektu ustawy przewiduje pełnomocnictwa dla Rady Ministrów, która w dokonanej już w kwietniu podwyżce podstaw podatku gruntowego, może uchwalić obowiązek całkowitego lub częściowego uiszczenia podatku gruntowego w ziemiopłodach na obszarze całego Państwa lub w jego częściach, dla wszystkich gospodarstw lub niektórych kategorii.

Podatek gruntowy posiada charakter podatku gruntowego i zarazem dochodowego. Przy podatku dochodowym istnieje zasada, że podstawą wymiaru tego podatku jest uzyskany dochód w roku poprzedzającym rok podatkowy.

OSTRZEŻENIE

Twierdzimy, że wprowadzenie tego rodzaju obowiązku płacenia podatku w ziemiopłodach

(Dokończenie na str. 5)

Wieś odrzuca fałszywe oskarżenie

(Dokończenie ze str. 3 i 4)

jest przekreśleniem tej zasady, nawrotem do świadczeń rzeczowych, uwstecznieniem form życia gospodarczego, co może wielorako i ujemnie odbić się na produkcji rolniczej.

Nawiasem przypominam, że był okres, kiedy niektóre partie toczyły między sobą spór, komu należy przypisać zasługę z powodu inicjatywy podjęcia uchwały o zniesieniu świadczeń rzeczowych.

P. min. twierdzi, że zarządzenie to ma: 1) zapobiec redukcji wartości podatku gruntowego do minimum, 2) ma to przyspieszyć uiszczenie podatku gruntowego. Pan wicemin. Szyr chce tego dokonać w przeciągu dwóch tygodni; 3) ma to przyspieszyć wyprzedaż zboża przez rolników, powodowaną obawą przed tym nakazem.

PRZYCZYNY I SKUTKI

Argument pierwszy wydaje się dziwnie brzmieć w tym czasie, kiedy twierdzi się równocześnie, że zwyżka cen została zahamowana, że Rząd dążył będzie do obniżki cen, jak to słyszeliśmy. Podważa to wiarę w realne wyniki przedstawionego planu Rządu, o którym w przemówieniu p. min. Minca słyszeliśmy.

Szczególnie z punktu widzenia gospodarczego dziwnym wydaje się argument szybkiej wyprzedaży zboża naskutek mającej zaistnieć obawy.

Gospodarka rolna wymaga przecież spokojnego planowania i spokojnej i uregulowanej pracy. Moment jakiejkolwiek obawy jest tu rzeczą złą i szkodliwą, a zarazem nie wychowawczą. Wszyscy już dawno uznaliśmy, że wychowywanie nawet dzieci przy pomocy straszenia kominiarzem, jest rzeczą złą. Poza tym inwestycje w gospodarstwie, oraz inne świadczenia i zakupy muszą być rozłożone na przestrzeni całego roku gospodarczego. Rolnik nie może zaraz po żniwach wyprzedawać zboża, a uzyskanej gotówki lokować w banku. Wobec nastroju i faktycznego wzrostu cen, rolnik będzie wówczas kupował towary, jakie spotka na rynku. Inwestycje będą wówczas nie celowe, nie zgodne z istotnymi potrzebami.

Wyciąganie zboża, jako podatku z gospodarstw o intensywnym systemie gospodarowania, co w pierwszym rzędzie będzie miało niewątpliwie miejsce, zahamuje w tych gospodarstwach produkcję zwierzęcą, zmusi te gospodarstwa do wyzbywania się inwentarza, co spowoduje niewątpliwie chwilowy spadek cen na żywiec, a po niedługim czasie ponowny gwałtowny ich wzrost. Przede wszystkim schaotyzuje plany produkcji i organizację tych gospodarstw i zmusi je do przestawienia systemu intensywnej gospodarki na gospodarkę extensywną zbożową. To się znów odbije ujemnie na całości gospodarki rolnej, sytuacji aprowizacyjnej w dziedzinie mięsa, tłuszczów i mleka. Widzimy z tego, że i ta część ustawy może okazać się raczej szkodliwą, ani potrzebną.

NADZWYCZAJNE I KOSZTOWNE NIE ZAWSZE JEST POŻYTECZNE

Chciałbym jeszcze dotknąć zagadnienie poborców, mimo, że omawianie tego zagadnienia od tej strony jest nie popularne.

Doświadczenie z okresu świadczeń rzeczowych przekonało nas o tym, że wyniki działalności brygad kontygentowych były w całości zdane. Brygady, podchodzące do sprawy w sposób mechaniczny, nie rozumiejące zasad gospodarowania, burzyły niekiedy podstawy produkcyjne gospodarstwa. Jeżeli w dodatku obecnie poborca zainteresowany będzie ściąganiem podatku, osobistym zyskiem — ściąganie to będzie jeszcze bardziej mechaniczne, dokonywane jeszcze z większą bezwzględnością i niewątpliwie w wielu wypadkach ostatni kawałek chleba, czy litr mleka zostanie rodzinie zabrany. Doświadczenie uczy nas także, że instytucja komisarzy i ich uprawnienia stać mogą się w wielu wypadkach narzędziem walki partyjno-politycznej.

Panowie powiecie, że wniesiona przez Komisję poprawka do art. 8 temu wszystkiemu zapobiegnie. Istotnie my wszyscy, którzy tą poprawkę inicjowaliśmy do tego zmierzaliśmy. Twierdzę jednak, że odrzucenie naszej poprawki i utrzymanie słowa „przede wszystkiem" intencje te w praktyce przekreśla.

I to wszystko ma kosztować 3 proc. całości podatku gruntowego. A więc niepotrzebny dalszy wydatek około pół miliarda złotych.

Sądzimy, że przy istniejących już przepisach ustawowych i rozporządzeniach wykonawczych, dotychczasowy aparat samorządowy, wymiarowy i poborcy będzie w stanie należycie i na czas wywiązać się ze swego zadania, że od opieszałych i opornych podatników można będzie zaległości wyegzekwować przy pomocy normalnego aparatu egzekucyjnego, i że z tych wszystkich wyżej przytoczonych względów wprowadzenie tych zarządzeń nadzwyczajnych i nadzwyczajnego i kosztownego aparatu jest zbędne i okazać się może szkodliwe.

Dlatego Klub Posłów P. S. L. wniosek swój podtrzymuje i wnosi o odrzucenie przedłożonego projektu ustawy o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego.

Wniosek ten wnosimy w nadziei, że ci wszyscy posłowie, którzy z tej oto trybuny tak głośno oświadczali, że chłopi chcą płacić, płacili chętnie i będą płacić podatki sprawiedliwe — wraz ze swoimi Klubami głosować będą za tym wnioskiem w przekonaniu, że w tej sytuacji ta ustawa jest zbędną.

Tygodniowy przegląd polityczny

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA SOCJALISTÓW

W dniu 6 czerwca b. r. rozpoczęła się w Zurychu, w Szwajcarii, Międzynarodowa Konferencja Partii Socjalistycznych, które przed wojną należały do Drugiej Międzynarodówki, obecnie zaś naradzają się, czy należy ją wskrzesić. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele partii socjalistycznych państw europejskich oraz Palestyny i Afryki Południowej.

Polska była na konferencji reprezentowana przez Hochfelda i Dobrowolskiego.

Pierwsze posiedzenie poświęcono zagadnieniom organizacyjnym. Jednym z najpoważniejszych zagadnień, które roztrząsano w pierwszych dniach konferencji, była sprawa dopuszczenia do udziału w niej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, znanej pod skrótem S. P. D., która przysłała delegację z Schuhmacherem na czele. Sprawa ta ma o tyle znaczenie, że dopuszczenie Niemiec do uczestnictwa w międzynarodowych obradach socjalistów, mogłoby stanowić procedens do udziału ich w innych organizacjach międzynarodowych, a tym samym do wejścia na międzynarodową arenę polityczną jeszcze przed zawarciem pokoju.

W czasie dyskusji na sprawą S. P. D. nastąpiło starcie pomiędzy socjalistami poszczególnych krajów. Przedstawicielowi S. P. D, Schuhmacherowi, przedstawiciele szeregu państw postawili szereg pytań. Między innymi przedstawiciel P.P.S, Hochfeld zapytał Schuhmachera czy S.P,D, wyjaśniła Niemcom, że wymordowali 22 proc. ludności polskiej i że zniszczyli majątek narodowy polski wartości 4 miliardów funtów.

Schuhmacher, jakkolwiek przemawiał w odpowiedzi dość długo, na żadne z pytań nie udzielił dostatecznej odpowiedzi.

Przedstawiciel Polski poseł Hochfeld oświadczył w dyskusji jaka się nad przemówieniem Schuhmachera rozwinęła, że delegacja polska nie tylko będzie głosowała przeciw dopuszczeniu Niemców do udziału w obradach konferencji, ale też uważa za stosowne przestrzec przed następstwami, jakie pociągnęłoby ewentualne przyjęcie Niemiec.

Jednakże Niemcy znaleźli obrońców. Za ich przyjęciem opowiedzieli się przedstawiciele Austrii, Francji, Norwegi, Szwecji, Danii, Holandii i Wielkej Brytanii. Przeciw przyjęciu przemawiali przedstawiciele Palestyny, Szwajcarii, Czechosłowacji i Rumunii. W głosowaniu za przyjęciem Niemiec odpowiedziała się 9 delegacji, przeciw przyjęciu 5 Czechosłowacja, Palestyna, Polska, Rumunia i Węgry) 5 delegacji wstrzymało się od głosowania.

Ponieważ wniosek o przyjęcie Niemiec nie uzyskał wymaganej, kwalifikowanej większości 2/3 głosów, delegacja niemiecka nie została dopuszczona do udziału w obradach.

Na wniosek Belgii wyłoniona została komisja, która ma się zapoznać z polityką S.P.D. i złożyć raport na następnej konferencji. W skład tej komisji powołano także i przedstawiciela Polski.

Rozbieżność poglądów na sprawę przyjęcia delegacji niemieckiej jest dowodem, że współpraca partii socjalistycznych poszczególnych krajów dość poważnie osłabła. W tych warunkach wznowienie działalności Drugiej Międzynarodówki może napotkać na poważne trudności.

TRUDNOŚCI RZĄDU FRANCUSKIEGO

Rząd francuski po ustąpieniu ministrów z partii komunistycznej, znalazł się w obliczu nowych trudności wewnętrznych, spowodowanych przez falę strajków, wybuchających jeden po drugim. Ostatnio wybuchł strajk kolejarzy, który sparaliżował całkowicie komunikację we Francji. Kolejarze wysunęli żądanie podwyżki płac. Natomiast rząd zmierzający do stabilizacji waluty i do zniżki cen, odrzucił ich postulaty.

Wślad za pracownikami kolei, wysunęli żądania podwyżki płac i pracownicy zakładów użyteczności publicznej w Paryżu i na prowincji. W chwili obecnej wiele elektrowni zawiesiło pracę. Poza tym przewidywany jest strajk górników i pracowników.

Jak donoszą z Paryża, rząd francuski odbył posiedzenie, poświęcone ostatnim wydarzeniom. Wedle tych doniesień część ministrów z partii socjalistycznej wypowiedziała się przeciw polityce amadiera i za reorganizacją rządu, do którego weszli by z powrotem przedstawiciele komunistów.

Trudno w tej chwili przewidywać, jak potoczy się dalszy bieg wypadków we Francji. Rozszerzający się ruch strajkowy będzie miał jednak swoje poważne następstwa. Tak czy owak, pozycję Ramadiera należy uważać za mocno zachwianą jak również należy przewidywć, że dotychczsowy kurs polityki gospodarczej we Francji, nie da się utrzymać.

Jeden z konserwatywnych dzienników angielskich omawiając strajk kolejarzy we Francji, stwierdza, że strajk ten jest dotkliwym ciosem dla Ramadiera, który walczy o położenie tamy wzrostowi cen i uposażeń. Dziennik ten dopatruje się w strajku wpływów partii komunistycznej i nie widzi żadnego pomyślnego wyjścia z sytuacji w sposób, któryby z konieczności nie pociągnął za sobą nowej zwyżki cen.

Dziennik ten stwierdza dalej że upaństwowienie przemysłu zarówno we Francji, jak i poza Francją przyniosło jedynie nowe kłopoty dla socjalistycznych rządów, mających poczucie odpowiedzialności.

ARESZTOWANIE PRZYWÓDCY OPOZYCJI W BUŁGARII

Przywódca opozycyjnej grupy chłopskiej w Bułgarii Petkow, został uchwałą większości parlamentu wydany sądom i aresztowany. Zarzuca mu się przygotowywanie zamachu stanu, mającego obalić obecny ustrój państwa bułgarskiego.

Jak donoszą z Sofii, premier bułgarski Dimitrow przyjął przedstawicieli W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Przedstawiciele obu mocarstw anglosaskich prosili premiera o wyjaśnienie w sprawie aresztowanego Petkowa, dodając, że sprawa ta może mieć znaczenie międzynarodowe.

Premier Dimitrow oświadczył, że aresztowanie Petkowa jest bułgarską sprawą wewnętrzną i że Petkow jak wszyscy obywatele podlega prawu bułgarskiemu. Dimitrow dodał, że w myśl jego instrukcji Petkow przebywa w więzieniu w normalnych warunkach i sprawa jego będzie rozpatrywana i sądzona publicznie.

Polscy uchodźcy na czarnym lądzie

**HISTORIA ICH PRZYBYCIA DO AFRYKI
WALKA O BYT. — STOSUNKI POLITYCZ-
WSCHODNIEJ. — BUDOWA OSIEDLI. —
NE. — REPATRIACJA.**

Niedawno ukazała się w prasie wiadomość, że z Afryki Wschodniej przybyła do Warszawy samolotem delegacja Polaków, celem omówienia z czynnikami kompetentnymi warunków repatriacji uchodźców polskich z Tanganiki, Ugandy, Kenyi i Rodezji.

Jako jeden z tych, który losami wojny został rzucony do Afryki Wschodniej, postaram się odpowiedzieć na pytanie, skąd się wzięli w tej części świata nasi rodacy i jak tam żyli w czasie wojny.

Otóż w latach 1939 — 1941 na terenie Związku Radzieckiego znalazło się około półtora miliona Polaków z za Sanu i Bugu.

Po zawarciu paktu przyjaźni między rządem radzieckim a rządem polskim generała Sikorskiego w Londynie, Polacy na terenie Związku uzyskali swobodę poruszania się i obrania sobie miejsca zamieszkania. W międzyczasie przystąpiono tam do formowania Wojska Polskiego. Materiału do formowania wojska było dosyć, z uwagi chociażby na pokaźną liczbę Polaków, którzy w owych czasach znaleźli się w ZSRR. Ze względu jednak na ciężką sytuację żywnościową i środki techniczne, wysokość Armii Polskiej była ograniczona do 80.000 ludzi.

Jak w takich wypadkach, rodziny wojskowych osiedlały się w pobliżu garnizonów Wojska Polskiego.

Gdy Niemcy doszli w marszu na Wschód pod Stalingrad i na Ural, Armię Polską ewakuowano z Uralu do Kazachstanu i Uzbekistanu.

W marcu 1942 r. ewakuowano 40 tysięcy wojska z rodzinami w sierpniu tegoż roku, ewakuowano 95 tysięcy wojska polskiego z rodzinami do Persji (Iranu).

Dzięki zabiegom szefa rządu polskiego generała Sikorskiego, kraje należące do Imperium brytyjskiego, zgodziły się przyjąć do siebie pewną liczbę cywilnych uchodźców - Polaków ze Związku Radzieckiego. Tak więc **Tanganika** przyjęła tych uchodźców 8 tysięcy, **Uganda**— 7 tys., Północna Rodezja — 6 tys., Kenya — 2 tys., Indie — 6 tys., Nowa Zelandia, sierociniec dzieci w liczbie 800. Poza tym na Bliskim Wschodzie w Iranie (Persji), w Iraku (Syrii), Libanie, Palestynie osiedliło się około 11 tysięcy polskich uchodźców. Nim ktoś wyruszył w podróż do tych krajów, musiał przechodzić w Iranie kwarantannę. Do cywilnych uchodźców przyłączano pewną liczbę zwolnionych z wojska na skutek choroby, względnie inwalidztwa. Ogólna liczba uchodźców polskich na terenie Afryki Wschodniej wynosiła około 45 tysięcy ludzi.

Życie uchodźców polskich w Afryce Wschod.

Czytelnicy „Piasta" pomyślą sobie, że dla tych uchodźców przygotowano domy, baraki itd.?

Nic podobnego!

Władze brytyjskie przeznaczyły na ten cel tylko teren bez jakichkolwiek zabudowań. Sami zaś uchodźcy byli zmuszeni budować sobie mieszkania, domki, czy lepianki, przy pomocy przydzielonych do tej akcji murzynów. Praca była ciężka, brak było wszystkiego i narzędzi do pracy i materiałów i żywności. Mimo to praca sza szybkim tempem. Kopano ziemię, wyrabiano cegły, budowano drogi, ulice, ogródki. Z dzikiej pustyni w ciągu jednego roku wybudowano piękną wioskę, względnie miasteczko o typie kresowym, gdyż uchodźcy rekrutowali się przeważnie z Polaków z za Sanu, czy Bugu. Prócz domów mieszkalnych, budowano szkoły, świetlice, szpital, kościół, warsztaty rzemieślnicze, krawieckie, szewskie, stolarnie, kowalskie.

Warunki były ciężkie. Najgorzej było z żywnością. Dzienna racja chleba przydziałowego wynosiła 300 gr. Do tego dochodziły dodatki tygodniowe: funt mąki, 250 gr cukru na osobę. Trzeba było walczyć z otaczającą nas przyrodą. Najgorsze były termity, wielkie mrówki, które w ciągu kilku godzin niszczyły domy, zrujnowały wszystko. Trzeba było strzec się przed wężami jadowitymi, których tu nie brak. Dawała się we znaki malaria tropikalna. Na przykład szpital osiedla Koja (Uganda), nie mógł pomieścić chorych.

Sanacyjna gospodarka

W roku 1944, kiedy już osiedla były pobudowane, przysłano wielu urlopowanych oficerów, których z uwagi na podeszły wiek nie można było zatrzymać w wojsku. Ludzie ci opanowali administrację, stosując często metody biurokratyczne, niezgodne z tym duchem, jakim rządziliśmy się dotychczas. Nastał przerost biurokracji.

Jako przykład podam jedno osiedle, w którym przebywałem. Osiedle Koja w Ugandzie miało 410 domków mieszkalnych. Liczba ludności wynosiła 2.800 osób, w tym blisko połowę dzieci szkolnych. Osiedle to rozsiado się na obszarze półtora kilometra kwadratowego. Podzielono osiedle na grupy, czyli wsie. Było tych wiosek pięć. Na czele grupy stał grupowy, coś mniej więcej, jak nasz wójt. Każdą grupę podzielono na pięć sekcyj, czyli gromad. Na czele sekcji stał sekcyjny (rola sołtysa).

A więc na tak małe osiedle, jak wspomniane, mające 410 domków, było urzędników: jeden starosta z pensją 600 szylingów, zastępca — 400 szylingów, pięciu grupowych (wójtów) po 250 szylingów miesięcznie. Sekcyjnych (sołtysów) było 24, każdy z pensją 140 szylingów miesięcznie. Oprócz wyżej wymienionych było 39 urzędników biurowych, 11 kierowników warsztatów — z pensją po 300 szylingów miesięcznie.

Urzędnicy w osiedlu tym mieli nie wiele do pracy, prowadzili propagandę, roznosili gazety o posmaku sanacyjnym. Cenzura nie przepuszczała żadnego listu ze skargami do polskiego rządu w Londynie.

Ludowcy z PSL pod przewodnictwem Fr. Króla postanowili wydawać własną gazetę. Władze brytyjskie nie zezwoliły na wydawanie takiej gazety, bo delegat „Opieki nad Uchodźcami" zaprotestowa przeciwko temu, bo ludowcy PSL — to komuniści.

Tak postępowała Delegatura Ministerstwa Opieki Społecznej w Nairobi.

Kiedy po skończonej wojnie, ludzie zaczęli mówić o powrocie do kraju, sanacja rozpoczęła gwałtowną ofensywę przeciw powrotowi, przeciw Mikołajczykowi i przeciw Polskiemu Stronnictwu Ludowemu. Krzyczano, że Mikołajczyk zdrajca, to znów, że jest komunistą, sługą PPR.

Pod hasłem powrotu do Polski

My ludowcy PSL niejednokrotnie interweniowaliśmy u gubernatora brytyjskiego pułkownika Brutona, by ukrócił swawolę sanatorów. Interwencja odniosła pewien skutek, gdyż władze brytyjskie zlikwidowały Delegaturę Polską w Nairobi, oraz przejęły osiedla polskie pod swój zarząd. Każdego repatrianta władze brytyjskie otaczały opieką i wysyłały do obozu repatriacyjnego w Mombasie.

Wielką pomoc okazywał ludowcom ksiądz kanonik Władysław Słapa, kierownik duszpasterstwa na Afrykę Wschodnią, który objeżdżał osiedla polskie, zachęcał do powrotu do kraju, przy czym ostrzegał, że emigracyjny chleb jest gorzki, by nie słuchać obiecanek o zamorskich koloniach, lecz by wracać do kraju.

Po przyjeździe do Afryki, delegata Rządu polskiego z Warszawy, p. Jakobsona, sytuacja zmieniła się na korzyść. Delegat ten objechał wszystkie osiedla, nawiązał kontakt z delegatem PSL Królem i PSL, a jak ostatnio wiadomości donoszą, rejestracja przybrała masowy charakter.

Nie wiem jaki los spotkał polskie sierocińce na wychodźtwie. Sierocińce te znajdowały się w Afryce, w Indiach i w Nowej Zelandii. Liczbę sierot w tych sierocińcach obliczano na około 9.000 osób.

Tak pobieżnie przedstawiałaby się sprawa naszych uchodźców w Afryce Wschodniej.

Andrzej Strojek
inwalida i uchodźca

Wiadomości różne

PODPISANIE UKŁADU POLSKO-ANGIELSKIEGO

W dniu 9 czerwca podpisany został polsko-angielski układ handlowy. Układ przewiduje wymianę towarową między obydwoma państwami w ciągu 3 lat na sumę 60 milionów funtów.

AMBASADOR BRYTYJSKI GAINER W WARSZAWIE

Dnia 4 czerwca b. r. przybył do Warszawy samolotem z Londynu nowomianowany ambasador W. Brytanii w Polsce Sir Donald St. *Clair Gainer.*

Nowomianowany ambasador brytyjski, lat 56, od roku 1915 pracuje w dyplomacji. Od czerwca 1944 zajmował stanowisko ambasadora Wielkiej Brytanii w Rio de Janeiro, skąd przeniesiony został do Warszawy.

W SPRAWIE ESPERANTA W SZKOŁACH

Zarząd Główny Związku Esperantystów w Polsce (esperanto — język sztuczny, mający pretensje do języka międzynarodowego) zwrócił się do ministra Oświaty Skrzeszewskiego, o wprowadzenie międzynarodowego języka pomocniczego do programu nauczania w szkole.

W memoriale wspomniany zarząd, nazywa esperanto „łaciną proletariatu".

Z tą „łaciną" — to jest tu pewna różnica. Łacina jest językiem martwym, skostniałym, jest tylko jedna łacina i kto się jej nauczy, ten wie, że rozmówi się nią tak dobrze z Francuzem, jak z Włochem, Indem, czy Amerykaninem. Tymczasem języków esperanto jest kilka. Najpierw trzebaby się zgodzić na jeden język esperant, a inne schować do lamusa, bo wówczas każdy wie, że trud nauczania sowicie mu się opłaci za granicami kraju, względnie w poznaniu obcych dzieł naukowych, czy literackich.

FLAGA NAD CYRKIEM

We Wrzeszczu (Gdańsk) produkuje się cyrk państwowy Nr 2. Pewnie dla podniesienia tej państwowości — czytamy w „Dzienniku Bałtyckim" — nad cyrkiem powiewa flaga państwowa. To nie jest potrzebne. Nam wystarczy — pisze organ wybrzeża — że państwowe woltyżerki wykonują prywatnymi nogami państwowy program, a państwowe flagi chcemy widzieć tylko w święta uroczyste i to nie w cyrkach i na karuzelach.

A jeżeli już musi coś koniecznie na cyrku wisieć, niech to będzie raczej transparent. Pomysłów chyba nie zbraknie. Proponujemy np.: „Przez arenę cyrkową do odbudowy kraju". Nikt w to oczywiście nie uwierzy, ale też nikt nie będzie czuł się dotknięty w swoich uczuciach szacunku i przywiązania do barw narodowych".

Słusznie.

Walka z bimbrem

Nareszcie surowe kary na szkodników

Plagą naszych wiosek i miast, plagą jednakową tak dla okresu okupacyjnego jak i powojennego — to zbyt krzewiące się pijaństwo. Ludzie piją przy każdej nadarzającej się, a także i nie nadarzającej się okazji. Piją wszyscy, starzy, młodzi i kobiety, a nawet młodzież szkolna.

Niemcy specjalnie sprzyjali tej atmosferze Dostarczali wódki za kontygenty, nie zwalczali produkcji bimbru. Bimber stał się pewnego rodzaju drugą okupacją społeczeństwa polskiego. Tej okupacji bimbrowej nie które jednostki nie chcą się zdecydowanie pozbyć.

Nie będziemy na tym miejscu przytaczać szczegółowych cyfr i dowodów na poparcie twierdzenia szkodliwości bimbru. Rzeczy to znane owszechnie i dostrzegalne gołym okiem. Nie sporadyczne to, lecz nagminne u nas zjawisko utraty życia, nabawienia się choroby, kalectwa oraz spowodowanie jakiegoś nieszczęścia przez picie bimbru, przez pijaństwo. Bimber niszczy organizm, pochłania zboże, którego dzisiaj tak koniecznie potrzebujemy.

Walka z tą plagą była podjęta jeszcze za okupacji. Nie straciła ona swej aktualności i dzisiaj. Prowadzić ją musi społeczeństwo i państwo.

Skutecznemu celowi walki z bimbrem, walki z t. zw. potajemnym gorzelnictwem, służyć tem z dnia 11 kwietnia 1947 r. a obowiązujące ma *nowe prawo karne,* wprowadzone dekreod dnia 1 maja r. b.

Przepisy karne, zwalczające potajemne gorzelnictwo, zawarte są w rozdziale o naruszeniu przepisów o monopolu spirytusowym. Cechą charakterystyczną tych przepisów, to wysokie sankcje karne, wymierzane prawie we wszystkich wypadkach w formie kary więzienia lub aresztu *łącznie* z karą grzywny.

W walce z potajemnym gorzelnictwem służyć będą przede wszystkim art. 70 i 71 prawa karnego skarbowego.

Według art. 70 wspomnianego prawa, wyrabianie spirytusu bez zezwolenia *podlega karze aresztu do lut 3-ch i grzywny w wysokości od zł. 20.000 do zł. 500.000*

Pod przepis ten podpadać będą wszelkie czyny. *polegające na pędzeniu bimbru dla siebie, na własny użytek.* Tej samej karze ulega kto odkaża i oczyszcza spirytus denaturowany w celu przysposobienia go do picia.

Znacznie wyższa sankcja karna przewidziana jest na produkujących bimber lub odkażających denaturat na sprzedaż w celach zarobkowych. W tych wypadkach *sprawcy grozi kara więzienia do lat 5-ciu i grzywny* od złotych *50.000 do 1.000.000.*

Oczywiście we wszystkich wypadkach wyżej opisanych, przedmioty przestępstwa, a więc samogon, aparatura, surowce i t. d. ulegają konfiskacie.

Na podstawie art. 71 § I. wspomnianego prawa, kto umyślnie nabywa, przechowuje, lub transportuje spirytus (bimber) pochodzący z niedozwolonego wyrobu, przetworzenia lub krycia, *ulega karze aresztu do 1-go roku i grzyskażenia,* albo pomaga do jego zbycia lub *uwny od zł. 20.000 do zł. 500.000.* Jeśli sprawcy czynów przestępczych wyżej opisanych dokonywują w celach zarobkowych, to czeka go *kara 3-ch lat więzienia i grzywna zł. 50.000* do *zł. 1.000.000.*

Jak widzimy sankcje karne, mające służyć walce z bimbrem, są bardzo wysokie. Niewątpliwie wpłyną one dodatnio na wynik tej walki. Lecz zdajemy sobie sprawę, że nawet najwyższe sankcje, nie stanowią o pełnej skuteczności, nie wyczerpują całego problemu walki z tą lagą. *Walkę tę musi oprześ całe społeczeństwo,* szeroki, świadomy niszczycielskiej siły pijaństwa, krąg ludzi. Wejście w szeregi walczących z plagą bimbru — to ważny dzisiaj obowiązek dla każdego.

CO PISZĄ INNI?

ZWALCZAMY NADUŻYCIA

Na ten temat pisze „Robotnik" Nr. 151:

„Często spotykamy się z następującym objawem: ktoś wie, że jakiś niuczciwy urzędnik popełnił nadużycia. Ten ktoś w gronie swoich znajomych peroruje przeciw nieuczciwości, podając jako przykład właśnie znany sobie wypadek. Mało tego — skłonny jest do niesłusznych uogólnień o „dzisiejszych czasach", o „demokracji" i t. d. Jeżeli go zaś zapytać, czemu, skoro wie o nadużyciu, nie przeciwdziała mu, dnosząc o nim odpowiedniej władzy, taki kawiarniany społecznik odpowie:

— A co to mnie obchodzi, poco ja mam się do tego wtrącać. Mam mało własnych kłopotów?

Albo jeszcze inaczej: Ja go będę skarżył? Panie, on należy do partii, ma stosunki, jeszcze sobie narobię bigosu...

Otóż to: **trzeba, ażeby każdy obywatel zdawał sobie sprawę, że każde nadużycie — to właśnie jest jego kłopot, że bije w niebo bezpośrednio.** Trzeba, aby całe spłeczeństwo uświadomiło sobie, że **przynależność partyjna do żadnej partii, ani do PPS, ani do PPR nie stwarza absolutnie żadnych prerogatyw w życiu społecznym.** Na odwrót — od naszych towarzyszy partyjnych wymagamy więcej aniżeli od innych i jeżeli znajdzie się wśród nas jakaś parszywa owca, jesteśmy gotowi współdziałać w kierunku jak najsurowszej kary dla takiego, który plami sztandar partyjny.

Akcja wytępienia nadużyć i łapownictwa musi toczyć się dwoma torami: obok zdecydowanej akcji administracyjnej poprzez organa ku temu powołane musimy rozpocząć szeroką akcję społeczną. w której współdziałaliby z nami wszyscy uczciwi obywatele, wszyscy ci, którym na sercu leży przyszłość Polski".

Słusznie! Piszemy się na to w zupełności! A od siebie musimy jeszcze dodać, że przynależność partyjna nie upoważnia nikogo do wyróżnień, czy to chodzi o przydział mieszkań, czy o przyznanie ulg podatkowych, czy otrzymania posady, czy zajęcia. Winny tu decydować względy rzeczowe.

Z BRONIĄ U NOGI

„Kurier Popularny", organ PPS, wychodzący w Łodzi w nr. 149 pod tym tytułem pisze co następuje:

„Nie ma konferencji międzynarodowej, nie ma wypowiedzi jakiegokolwiek męża stanu, abyśmy nie słyszeli, że wszyscy na świecie niczego bardziej nie pragną jak utrwalenia pokoju, tak gorąco upragnionego przez narody całego świata w okresie ostatnich krwawych zmagań ludzkości. Myśl, że wojna z hitleryzmem i jego sprzymierzeńcami będzie już ostatnią w dziejach ludzkości, która rozpocznie okres pokojowego współżycia wszystkich narodów — przyświecała żołnierzom obozu alianckiego w ich długiej i ciężkiej pracy.

Upłynęły już dwa lata od zakończenia działań wojennych w Europie i aczkolwiek o dążeniach do zapewnienia światu trwałego pokoju słyszy się nieustannie ze wszystkich stron — to jednakże ludzkość żyje w dalszym ciągu w obawie konfliktu, jeszcze groźniejszego w skutkach niż poprzednie.

Zapewnienia tych czy innych polityków o ich usiłowaniach uniknięcia nowej wojny odbywają się w cieniu nowego środka niszczycielskiego — bomby atomowej — mają miejsce jednocześnie z próbami nowych wynalazków wojennych w zakresie pocisków rakietowych i t. p., towarzyszą im usiłowania zapewnienia sobie przez niektóre mocarstwa baz i ważnych punktów strategicznych w różnych zakątkach ziemi. To wszystko napawa szarego człowieka zrozumiałą obawą, uzasadnionym rozgoryczeniem.

W jednym z amerykańskich pism ukazał się artykuł, poświęcony zagadnieniu sił zbrojnych poszczególnych mocarstw i mniejszych państw. Dane, zawarte w tym piśmie, stanowią prawdziwą rewelację. Okazuje się, że w chwili becnej pod bronią na całym świecie znajduje się 19 milionów mężczyzn, a wydatki 40 państw wynoszą rocznie zawrotną sumę 27 miliardów dolarów, czyli o 10 miliardów więcej, aniżeli w roku 1938, a więc na rok przed wybuchem ostatniej wojny światowej, kiedy to istniały potężne armie przyszłych agresorów — Niemiec i Japonii.

Według autora artykułu większość sum. wydawanych na cele wojskowe, przeznaczona jest na utrzymanie sił lądowych. I tak np. w Chinach jest około 5 milionów ludzi w armii Kuomitangu i 1,5 miliona w szeregach komunistycznych. Na cele wojskowe najwięcej w dolarach wydają Stany Zjednoczone, które przeznaczają na nie około 34 proc. swego budżetu. Również duże wydatki są Chin, wynoszące prawdopodobnie 80 proc. ich budżetu.

Autor artykułu upatruje cztery przyczyny tego stanu: 1) naprężenie między mocarstwami, 2) obowiązki okupacyjne, 3) utrzymanie imperiów kolonialnych, 4) wewnętrzne zadania policyjne i utrzymanie władzy przez reżimy, nie cieszące się zaufaniem społeczeństwa.

Prawdziwą przyczyną — mamy wrażenie — są coraz mniej maskowane zakusy imperialistyczne wielkiej amerykańskiej finansjery".

243 TYS. UCHODŹCÓW CYWILNYCH POZA GRANICAMI POLSKI

Ostatnie dane pozwalają na ustalenie cyfr, obrazujących ilość Polaków, przebywających jeszcze poza granicami Polski. Chodzi tu tylko o osoby cywilne, które znalazły się za granicą po wrześniu 1939 roku.

We wszystkich strefach okupacyjnych w Niemczech, jest 170.000 Polaków, w Austrii — 33.000, w Afryce — 30.000, w Libanie — 5,000, w Indiach — 5.000.

CENNY DAR UNRRA

Statek kanadyjski „Marchoape" przywiózł z Ameryki Północnej, nadzwyczaj cenny ładunek 3.011 gramów radu, jako dar UNRRA dla Polski.

Rad ten — na pieniądze — ma wartości 90.000 dolarów. O wiele większą wartość przedstawia dla lecznictwa. O podziale radu na większe miasta zadecyduje Ministerstwo Zdrowia.

ZGON WŁADYSŁAWA RACZKIEWICZĄ

Agencja Reutera donosi, że b. prezydent R. P. na emigracji *Władysław Raczkiewicz* zmarł dnia 6 czerwca b. r. w Ruthincastle, w Wielkiej Brytani.

AMBASADOR TURCJI W POLSCE

W dniu 3 czerwca b. r. ambasador nadzwyczajny i pełnomocnik Republiki Tureckiej w Warszawie *Sevki Berker* złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Uroczystość złożenia listów uwierzytelniających, odbyła się w Belwederze w sali Pompejańskiej.

Łańcuch prasowy

Piwosz Franciszek składa zł 300 i wzywa pp.: **Franciszka Podoleckiego, Wojciecha Tomczyka i Tomasza Noska** do wpłacenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Kochanek Paweł wpłaca zł 300 i wzywa pp.: **Franciszka Strużika i Stanisława Śliwę** do wpłacenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Stanisław Kochanek wpłaca zł 300 i wzywa pp.: **Stanisława Burgieła, Antoniego Zawadę, Franciszka Białka, Piotra Michalca, Władysława Gryszówkę, Władysława Bzdułę, Ludwika Skowyrę, Henryka Zimowskiego, Stanisława Mikutę, Jana Sajderę i Jana Datę** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Michał Bania składa zł 320 i wzywa pp.: **Michalczego Piotra, Stanisława Sajdaka, Jana Łuszcza i Władysława Michalczyka** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Pietrzyk Jakub składa zł 200 i wzywa pp.: **Jana i Józefa Zbroję** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Mgr Stanisław Kozicki wpłaca zł 1000 i wzywa pp.: **Stanisława Masia, dr. Józ. Romaniewskiego, dr. Marcelego Bochenka, Stanisława Zawiślaka, dr Jana Golenia, mgr. Tad. Krężelą** do wpacenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Stefan Wójcik wpłaca zł 500 i wzywa pp.: **inż. Miecz. Ozimka, dyr. Zygm. Zielińskiego, dyr. Mich. Pawelca, dyr. Jana Kupca, Marię Lichorobcównę, Józefa Miłkowskiego i Edwarda Curyłę** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Czopek Jzef skada zł 400 i wzywa pp.: **Michała Czyża, Podoleckiego Franciszka, Stanisława Skoczka, Tomasza Krawczyka, Juliana Szeląga i Władysława Michałka** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Michał Czyż składa zł 300 i wzywa pp.: **Karola Sendora, Jana Piernika, Wawrzyńca Krzeczowskiego i Franciszka Barana** do złożenia dowolnej kwoty i wazwania następnych.

Józef Kras składa zł 500 i wzywa pp.: **Michała Kociarę, Wadysława Potępę, Henryka Kurczabę i Michała Sowę** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

HITLER W PIEKLE

Idzie Hitler do piekła, a z nim jego świta
I marzy jak go tam skasować, brać pięknie powita
Całe piekło wyjdzie na spotkanie jego
Przecież dość nabroił na tym świecie złego.

Sam wielki Lucyper wyjdzie na spotkanie,
Pokłoni się nisko, rzeknie: jaśnie panie!
A potem z trymfem w piekło poprowadzi
I jego wysokość, na tronie posadzi.

Wówczas będzie jeno wydawał rozkazy:
Tego djabła palcie! Temu dajcie razy!
Kulawemu zaraz łeb utnijcie cały!
Ślepego powieście, w gazie zginie mały!

Który nie nazista, z krwi, mięsa i kości
Tego na głodówkę wrzucić do ciemności,
A gdy młody, zdrowy — pokrajać na pasy,
Dodać siarki, smoły, porobić kiełbasy.

Będzie w całym piekle mem ustawa taka:
Ani tu jednego nie wpuścić Polaka,
Ni Żyda, Rusina, Czecha, Anglosasa
Tu musi panować sama wyższa rasa.

Nie wpuścić do piekła, musi być nazista,
I choćby kto zbrodni popełnił ze trzysta
Bo tylko ten naród wart i godzien tego,
Ażeby go wpuścić do piekła mojego.

I tak marząc przyszedł do piekielnej bramy.
Patrzy — Pustki wszędzie, wokół doły, jamy.
Zadrżał z gniewu Hitler, zapienił się wściekle
I krzyknął: hej łotry! kto tu rządzi w piekle!?

Co to za porządki, nogę złamać mogę,
Powinniście dranie, siarką wysłać drogę.
Wyjść na powitanie! Wszystkim tak się godzi,
Kiedy do was moja wysokość przychodzi.

Usłyszał do diabeł, co drzemał na mazi,
Podniósł się i zaklął: co za czart tu łazi.
I wyje jak jaka bestia przydrożna,
Że się nawet zdrzemnąć porządnie nie można!

Zaklął Hitler w złości: niechże cię cholera!
Zaprowadź mnie zaraz, wprost do Lucypera,
Będziesz ty pokrako kłaniał się mi nisko,
Gdy wymówię przed nim, we sławne nazwisko!

Rzekłeś bratku! — chodźmy, ja cię zaprowadzę,
Ale być tak butnym, tego ci nie radzę,
Lepiej zamknąć paszczę i nie szczekać więcej
Ucałuj kopyta jego ekscelencji!

Hitler z wielkiej złości aż się walił w głowę
I już na języku miał przekleństwa nowe,
Już go poczęstować zamierzał kopniakiem
Wtem stanął Lucyper przed nim z swym orszakiem.

A miał ci król piekła strasznie groźną minę,
(Widać Hitler przyszedł w nieszczęsną godzinę.)
Ziajał ogniem wokół władca piekła srogi
I walił ogonem, kto mu wszedł pod nogi.

Supermann ze strachu skurczył się we dwoje.
— Co tu za gadzina, przed kim ja tu stoję—
Krzyknął nań Lucyper i machnął ogonem.
Hitler już nie wyrzekł słowa, jak przed zgonem.

Szczęściem, że przewodnik w pomoc mu przybywa:
— Pono ekscelencja, Hitler się nazywa!
Jakieś różne blachy wiszą mu na brzuchu
I szczeka, szarpie się, jak pies na łańcuchu.

— Ach! Hitler! — słyszałem coś nie coś o tobie!
Pono cię świat cały królem morderstw zowie,
Ponoś nie oszczędził człowieka żadnego,
Lecz co za pożytek, co piekło ma z tego.

Podobno — żeś ludu dość na świecie nabił,
Głodził, palił, męczył, mienieś im zagrabił,
Zadając nieznośne męki i katusze,
Mordowałeś ciała, Bóg zabierał dusze.

Myślisz, iż zasługa duża, wielkie żniwo,
Żeś mi tutaj przywlókł swą duszę parszywą?
Ja z takimi jak ty, nie politykuję,
Lecz zaraz do kotła na śmir je pakuję.

Ale jednak z tobą, tego nie uczynię,
Widocznie przyszedłeś w szczęśliwej godzinie.
Właśnie zdechł nam dzisiaj nasz kamrat Rokita,
Który czyścił piekło i diabłom kopyta.

Ty więc po nim zajmiesz tę posadę jego
I będziesz ogony czyścił nam do tego.
A teraz precz z drogi, bo mam nerwy słabe
I mogę cię rozgnieść kopytem jak żabę.

Hitler się pokłonił i łeb na dół zwiesił,
Bies mu ze szczątkami wór na grzbiet powiesił.
Jęknął z bólu strasznie, wielce mu ciążyło
Westchnął: o marzenie—? Takeś się spełniło—?

EMILIA KAPEL Borki

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Józef Kumor. — P. M. Jankowski. — P. Anna Wnętrzak: Odpowiedzi wysłaliśmy listownie.

P. Emilia Kapel: Wiersz dobry, prosimy o dalsze.

Tajos: Z wiadomych Panu powodów, nie możemy wydrukować. Prosimy o artykuły i korespondencje na inny temat.

P. Jan Marcinek: Poemat p. t. „Jeden z wielu" zamieścimy w którymś zwiększonych numerów naszego pisma. Bardzo dziękujemy za łaskawą współpracę.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Przypominamy naszym Czytelnikom, którzy mają prenumeratę zapłaconą tylko na półrocze, by zechcieli jak **najprędzej odnowić przedpłatę na III kwartał względnie na II półrocze.** Punktualne płacenie prenumeraty ułatwia nam niezmiernie pracę administracyjną, a przytem Czytelnicy **nie narażają się** na przerwę w przesyłce „Piasta", i unikają przez to zbędnych reklamacji i korespondencji.

Do dzisiejszego numeru „Piasta" dołączamy czeki PKO dla wszystkich naszych Czytelników celem wpłaty prenumeraty na dalszy okres. Kto prenumeratę ma już zapłaconą, proszony jest, by czeku nie niszczył a podał go sąsiadowi celem zaprenumerowania „Piasta". Również czekiem tym można przesyłać dowolne kwoty na **„Fundusz Prasowy"** lub na budowę **Uniwersytetu Ludowego im. W. Witosa w Wierzchosławicach,** należy jednak zaznaczyć na drugiej stronie czeku na co pieniądze są przeznaczone.

Również zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą, by **przeczytanych numerów nie niszczyli,** lecz dawali sąsiadom do przeczytania i by w ten sposób przyczyniali się do rozszerzania „Piasta" i jednania nowych Czytelników.

Wielu jest biednych na wsi, łaknących czytania „Piasta" — kogo więc na to stać, powinien tym zapłacić prenumeratę bodaj w okresie dla biednych ciężkim, jakim jest przednówek. Uczyniło to już kilkudziesięciu naszych światłych ludowców, spodziewamy się, że jeszcze kilkuset pójdzie w ich ślady i zaskarbi sobie wdzięczność u biedniejszych.

WYDAWNICTWO

Prosimy o jak najliczniejszy udział wszystkich Polaków w uroczystym **Nabożeństwie Żałobnym,** które odbędzie się **w sobotę, 21 czerwca 1947 r.** o godz. 7.30 rano w **kościele Najśw. Marii Panny w Krakowie** za Polaków, którzy zginęli śmiercią męczeńską w szeregach Wojska Polskiego, oddziałach powstańczych i obozach koncentracyjnych podczas ostatniej wojny, dając w ofierze swe życie w dowód najwyższej miłości Ojczyzny.

Oświęcimianki

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . 15.— zł
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . . . . 40.— „
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . 120.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.
Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 80.— zł
Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.
Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I p. B-60349 Druk. „Prasa Demokratyczna", Warszawa, Śniadeckich 16.